Nr. 203. Kraków, Piątek 21 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Upadek Trapezuntu.

Wiadomość urzędowej Agencyi telegraficznej w Petersburgu, że Trapezunt został zajęty przez wojska rosyjskie, sprawdziła się. Fakt ten przyszedł znacznie później, aniżeli spodziewali się znawcy spraw militarnych. Upadek Trapezuntu był rzeczą przewidzianą, z którą liczyła się oddawna wojenna kwatera turecka.

Gdy wojska rosyjskie zajęły w zimie Erzerum, naczelny wódz armii kaukaskiej, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz miał przed sobą dwa cele. Mógł z Erzerumu przez góry Taurus dążyć do Mosulu nad górnym Tygrysem, a następnie w dół tej rzeki przez Bagdad śpieszyć z pomocą wojskom angielskim, otoczonym przez Turków pod Kut-el-Amara. W. ks. Mikołaj ruszył rzeczywiście ku południowi, ale już przednie straże armii jego utknęły w śniegach na przełęczach pasma gór Taurus.

Wobec tej przeszkody w. ks. Mikołaj, mając może w pamięci Karpaty, zwrócił się do drugiego celu, a mianowicie ku Trapezuntowi, oddalonemu od Erzerum o 250 kilometrów. Ale do tego celu dotarło północne skrzydło armii rosyjskiej dopiero po dwóch miesiącach.

Przed 8 mniej więcej tygodniami doniosły telegramy, że wojska rosyjskie wysiadły na ląd pod miejscowościami Alina i Rize nad morzem Czarnem, mniej więcej w połowie drogi wzdłuż wybrzeża pomiędzy Batum a Trapezuntem. Nastąpiły potem dalsze lądowania wojsk rosyjskich, które następnie ruszyły na Trapezunt. W. ks. Mikołaj wolał wysyłać wojska drogą morską, aniżeli przez wał gór. Mijały tygodnie, zanim zgromadziły się kolumny rosyjskie, mające zdobyć Trapezunt i dopiero w ostatnich czasach biuletyny tureckie zaczęły donosić o zaciętych walkach nad rzeką Czoruk. Wojska tureckie długo stawiały opór przeważającym liczebnie siłom rosyjskim, aż wreszcie wycofały się z Trapezuntu podobnie jak z Erzerumu.

Dopóki Turcy trzymali się w Erzerumie, miasto portowe Trapezunt miało dla nich znaczenie jako punkt wyjścia dla dowozu materyałów wojennych. Mianowicie przewóz z Konstantynopola drogą morską do Trapezuntu, a stąd do Erzerumu, był o wiele łatwiejszy i szybszy, niż przewóz z Konstantynopola do Angory, końcowej stacyi kolei Anatolskiej, a stąd karawanami do Erzerumu. Wprawdzie na morzu flota rosyjska mogła czynić przeszkody, ale występowała rzadko, prawdopodobnie z obawy przed łodziami podwodnemi.

Po upadku Erzerumu stracił Trapezunt swoją dawniejszą ważność dla Turków i stał się placówką, skazaną z góry na stracenie. Dla Rosyan nie ma Trapezunt większego znaczenia ani jako podstawa operacyjna dla działań wojennych przeciwko Konstantynopolowi, odległemu o 1.000 kilometrów, ani też jako punkt wyjścia do pochodu w stronę Anatolii wschodniej, gdzie niema ani kolei ani gościńców. Strata Trapezuntu dotknie Turków boleśnie, jako moralna strata. Pod względem politycznym fakt ten ma o tyle wagę, że umniejsza wpływ Turków w Armenii, pod względem wojskowym atoli nie ma doniosłości, o której mówi prasa rosyjska.

Turcy o utracie Trapezuntu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 kwietnia.

Front w Iraku. W odcinku Felahie zaatakował nieprzyjaciel 17 b. m. siłą bojową ponad jedną dywizyę nasze stanowiska na prawem skrzydle i próbował posunąć atak ku naszym głównym pozycyom. Ta próba nie udała się zupełnie. Ścigany energicznie przez nasze wojska, nieprzyjaciel musiał opuścić przednie stanowiska, które już był obsadził i przystąpić do odwrotu w kierunku wschodnim, poniósłszy wielkie straty. — Pod Kut-el-amara niema żadnej zmiany.

Front kaukazki. Nasze oddziały, którym poruczono straż nad wybrzeżem w odcinku Lasistanu, **od 12 marca stawiały nadzwyczajny opór na lądzie i morzu przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi** i broniły krok za krokiem każdej piędzi ziemi i osiągnęły w godny sposób cel, jaki sobie armia wyznaczyła. — **W końcu dnia 18 kwietnia zmusiwszy nieprzyjaciela do wdania się w krwawą bitwę pod miejscowością Kowata, 7 km. na wschód od Trapezuntu, na rozkaz cofnęły się do odcinka, gdzie wypełniły nowe zadania.**

Wskutek położenia wojennego, jakie się rozwinęło w wyniku tych operacyj, opróżniliśmy zupełnie Trapezunt i zostawiliśmy tam 6 zupełnie zniszczonych armat starego systemu, ustawionych niedawno w okolicy miasta.

Położenie Anglików w Mezopotamii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

»Fremden-Blatt« reprodukuje następujące doniesienie berlińskiego »Lokal-Anzeigera« z Bazylei: »Basler Nachrichten« donoszą: **Położenie wojsk angielskich w Mezopotamii znacznie się pogorszyło. Turcy rzucili do boju dwie nowe dywizye.**

Atak lotników austro-węgierskich na Treviso.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

»N. Wiener Tagblatt« donosi z Lugano: Według doniesień »Secola« z Treviso, w nocy z 18 bm. **pojawiły się nad tem miastem dwukrotnie nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, z których rzucono kilkanaście bomb.** Kilkanaście osób zginęło, znaczna ilość została zranionych; wybuchy wyrządziły także znaczną szkodę materyalną.

Armia angielska.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu: Według doniesienia »Central News« Lloyd George oświadczył **na posiedzeniu Rady ministrów, że do uzupełnienia stanu armii angielskiej potrzeba jeszcze półtora miliona ludzi.**

Pomoc dla Verdun'u.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina: Według doniesień pism paryskich, **od 21 lutego b. r. 5000 ciężkich automobilów zajętych jest dowozem materyałów wojennych wszelkiego rodzaju do Verdun'u.**

Poincare na froncie w Verdun'ie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 21 kwietnia.

(A. Havasa) Poincaré i minister wojny Roques zwiedzili we wtorek wieczór Verdun i strefę fortyfikacyi tego miasta, oraz obydwa odcinki Mozy, zatrzymali się u wszystkich korpusów armii. Poincaré gratulował wojskom z powodu ich waleczności i wytrwałości i rozdzielił odznaczenia, a we czwartek wrócił z ministrem do Paryża.

Głos francuski o ewentualnej utracie Verdun'u.

Genewa, 21 kwietnia.

Generał Berthaut, pisząc w »Petit Journal« o położeniu pod Verdun'em, powiada na ostatek:

»Czy się cofniemy? Nie wiem. Ale jeżeli będziemy się cofać, **to nie równolegle do dawnej linii**, ażeby nas nie otoczono w Verdun'ie. Gdyby przyszło to zło, które nam dotąd jeszcze nie grozi, to ogólne położenie pozostałoby takie samo, **poza utratą małego terytoryum.** Jeżeli Niemcy sądzą, że wkroczenie ich do Verdun'u, o ile nastąpi, sprowadzi pokój, **to mylą się.**«

Rozmowa z mieszkańcem Verdun'u.

Wiedeń, 21 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Ztg.« przynosi z Genewy następujący telegram swojego korespondenta:

Rozmawiałem z pewnym wybitnym obywatelem miasta Verdun, który przed kilku dniami przybył tutaj z owego miasta. Obywatel ów opowiadał **o strasznych skutkach bombardowania twierdzy przez Niemców.** I tak jeden tylko pocisk niemiecki zburzył doszczętnie dom przy najpiękniejszej ulicy Marcelle, gdzie zresztą nie ma **ani jednego domu nieuszkodzonego.** Także Place d'Armes został zniszczony. Podziwienia godną jest celność strzałów. Widocznie artylerya niemiecka ma wyborne plany miasta i fortów. Koszary i wszystkie ubikacye wojskowe w twierdzy **trzeba było opróżnić** z powodu ciągłego ognia działowego. Żołnierze zajęli prywatne pomieszkania, co było rzeczą łatwą, **gdyż w twierdzy są prawie wszystkie domy puste.**

Interpelacya o 17-letnich żołnierzy francuskich.

Genewa, 21 kwietnia.

Donoszą tu z Paryża:

Na prośbę ministra wojny, komisya wojskowa Izby deputowanych postanowiła, ze względu na interes obrony narodowej, **cofnąć interpelacyę w sprawie wysyłania na front 17-letnich żołnierzy.**

Konflikt amerykańsko-niemiecki.

Frankfurt, 21 kwietnia.

»Frankf. Ztg.« donosi z Nowego Jorku: Największy dziennik na zachodzie Stanów »Chicago Tribune« **oświadcza się stanowczo przeciw jakiejkolwiek wojnie z Niemcami.** W Waszyngtonie oczekują zresztą, iż **Niemcy złożą uspokajające oświadczenia w sprawie wojny łodziami podwodnemi.**

Nota amerykańska w Berlinie.

Berlin, 21 kwietnia.

Nota, którą Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, odczytał i omówił na wspólnem posiedzeniu Senatu i Izby reprezentantów, **już nadeszła do Berlina.** Ambasador amerykański w ciągu dnia dzisiejszego **wręczy notę sekretarzowi stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych.**

Interpelacya ambasadora amerykańskiego w Wiedniu.

Rotterdam, 21 kwietnia.

Donoszą tu z Londynu:

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Wiedniu Penfield, otrzymał, jak donosi Biuro Reutera, od swojego rządu polecenie, ażeby zapytał ministra spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że parowiec rosyjski »Imperator« został storpedowany bez poprzedniego ostrzeżenia.

Układ japońsko-rosyjski.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 21 kwietnia.

Z Tokio donoszą: Tutejszy dziennik Niszi-Niszi donosi, że **między Japonią a Rosyą przyszedł do skutku nowy układ, w myśl którego Rosya odstąpiła Japonii linię kolejową, biegnącą na wschód od Charbina, a port we Władywostoku zamieniła na port handlowy.** Ponadto zobowiązała się Rosya opuścić wszystkie strategiczne punkty oparcia położone w Azyi wschodniej, w zamian za co Japonia **zobowiązała się dostarczać Rosyi wszelkiej amunicyi, przy użyciu w tym celu całego swego przemysłu.**

Zamknięcie kanału korynckiego.

Sofia, 21 kwietnia.

»Utro« donosi z Aten: Rząd grecki wystosował do wszystkich bawiących w Atenach posłów notę okrężną, w której oświadcza, że **oba wejścia do kanału korynckiego zostały** z powodu licznych wybuchów i wyrządzonych przez nie w kanale szkód **zamknięte minami.**

Transport Serbów przez Grecyę.

Genewa, 21 kwietnia.

Radykalna prasa francuska usiłuje uspokoić obawy greckie z okazyi zamierzonego przez terytoryum greckie transportu wojsk serbskich z Korfu do Salonik. Rząd grecki obawia się widocznie, iż wojska serbskie mogłyby zostać wylądowane na terytoryum greckiem, zamiast odjechać wprost do Salonik. Obawa ta — oświadczają dzienniki paryskie — jest nieuzasadniona. Koalicya nie mogła rozbroić Serbów, ale w zamian za to obejmuje gwarancyę za ich zachowanie się w czasie transportu.

Natomiast »Temps« oświadcza z wielkiem rozdrażnieniem, że rząd grecki znajduje się na żołdzie niemieckim, podczas gdy cały naród grecki z radością powitałby Serbów. Dlatego **koalicya musi obstawać przy swojem żądaniu co do obsadzenia linij kolejowych, telegraficznych i telefonicznych w Grecyi.**

Skuteczny protest grecki.

Bazylea, 21 kwietnia.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Aten:

Skutkiem energicznego protestu Grecyi **koalicya wyrzekła się planu obsadzenia swojemi wojskami kolei Larissa—Ateny—Patras** dla przewozu wojsk serbskich.

Portugalia nie mobilizuje.

Zurych, 21 kwietnia.

Nadchodzą tutaj coraz bardziej stanowcze wiadomości, że **rząd portugalski nie zarządził mobilizacyi.** Konsulaty portugalskie w Szwajcaryi nie wezwały dotąd do wojska przebywających w Szwajcaryi obywateli portugalskich.

Zamordowanie konsula angielskiego.

Budapeszt, 21 kwietnia.

»Internationale Telegraphen-Agentur« donosi z Bukaresztu:

Drogą na Rzym otrzymano tu wiadomość z Londynu, że w Lingeh, nad zatoką Perską, **tłum zabił konsula angielskiego.** Bliższych szczegółów niema. Prasa angielska dowodzi, że tłum został podburzony przez agentów niemieckich.

Nędza wśród dzieci galicyjskich.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« ogłasza obszerny artykuł posła do Rady państwa, Loewensteina, w którym bardzo obszernie opisuje **nędzę, jaka panuje wśród dzieci w Galicyi.**

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Świąteczny numer „Nowej Reformy“ w znacznie zwiększonej objętości, ukaże się już jutro (w sobotę) rano, a to z powodu trudności ekspedycyjnych, wyjątkowych w obecnym czasie. Niezależnie od tego wyjdzie jutro po południu o zwykłej porze ostatni przed świętami numer naszego dziennika.

Wielki piątek. Szereg uroczystości i obchodów wielkotygodniowych rozpoczął się wczoraj, tj. w dniu Wielkiego Czwartku. Rano też odbyły się we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste msze św., dzisiaj też milczą dzwony kościelne, o których legenda ludowa mówi, że w tym dniu poszły do Rzymu. Dzwony te odezwą się dopiero w czasie rezurekcyi, tj. w sobotę wieczorem lub w niedzielę rano.

Dzisiaj rozpoczęły się pielgrzymki po Bożych grobach. Kościoły krakowskie parafialne i klasztorne z dawna posiadają swoje tradycyjne sposoby okazałego, a zarazem estetycznego urządzania Bożych grobów. To też pobożni w zwykłych normalnych czasach nawet z dalszych stron Krakowa przybywali do miasta, aby uczestniczyć w tych pielgrzymkach.

Wszystko, co tylko da się zastosować do dekoracyi kościelnej, gromadzą zarządy kościołów krakowskich przy grobach Chrystusa z dużym nakładem pracy i kosztów. Kwiaty i rośliny podzwrotnikowe, dywany, dekoracye artystycznie malowane, rzeźby, złocenia, lampki — to wszystko składa się na piękne, podniosłe otoczenie dla miejsca, wyobrażającego grób ukrzyżowanego Chrystusa. Groby to toną w powodzi światła świec i lampek elektrycznych. Nastrój w świątyniach z Bożymi grobami harmonizuje dziwnie z obecną poważną, przełomową chwilą...

Najpiękniej urządzone są groby w kościołach, położonych w śródmieściu. Ze szczególnym przepychem zwłaszcza urządzone są groby w kościele N. P. Maryi i w katedrze na Wawelu. Wspaniale dalej urządzono są Boże groby w kościele OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów, PP. Felicyanek. Grób w kościele OO. Dominikanów zajmuje całą kaplicę. Również bardzo pięknie urządzone są groby w kościołach św. Krzyża, św. Piotra, św. Barbary, OO. Reformatów, św. Anny, OO. Pijarów, OO. Karmelitów, OO. Jezuitów itd.

Przy grobach w kościele Maryackim, św. Piotra i OO. Karmelitów stoi straż honorowa wojskowa, przy grobie w kościele św. Floryana krakowska ochotnicza straż ogniowa.

Kościoły krakowskie przez cały dzień dzisiejszy zwiedzane są przez publiczność. Z powodu wojny pielgrzymki nie są tak tłumne jak w czasach normalnych. Tylko żołnierzy widać wszędzie więcej niż w czasach pokojowych. Są to przeważnie żołnierze-Polacy, którzy tutaj pełnią służbę wojskową; bardzo wielu z nich po raz pierwszy spędza święta wielkanocne w naszem mieście.

Zwiedzaniu grobów sprzyja piękna pogoda.

Sprzedaż świąteczna w sklepach miejskich. W bieżącym tygodniu rozpoczęto w 15 sklepach miejskich sprzedaż najlepszej mąki za kartami, dalej ryżu, krup, ceresu, fasoli, jaj i innych artykułów. W ten sposób gmina krakowska umożliwiła zaopatrzenie się szerokim kołom ludności na święta w artykuły, których przedtem wszędzie brakowało. Zapotrzebowanie tych artykułów jest ogromne, to też lokale miejskich sklepów są stale oblegane przez tłumy konsumentów. Sprzedaż odbywać się będzie do jutra.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Krakowie. — Wczoraj po południu w magistracie krakowskim odbyło się posiedzenie sekcyi przedstawień teatralnych i widowisk pod przewodnictwem prof. Jerzego Mycielskiego. Uchwalono między innemi urządzić w dniu 1 maja w teatrze miejskim przedstawienie operowe „Opowieści Hoffmana“ siłami Tow. operowego, które przyrzekło bezinteresownie swój udział. Ceny miejsc operowe.

Uchwalono dalej prosić prezydyum m. Krakowa, aby cały dochód z jednego przedstawienia w teatrze miejskim w czasie Tygodnia Czerwonego Krzyża, ofiarowała na cele Komitetu Obywatelskiego.

W dniu 3 maja odbędzie się przedstawienie w teatrze ludowym; odegrany będzie „Tamten“ Zapolskiej.

Kierownicy teatrów świetlnych „Uciecha“, „Wanda“ i T. S. L. pp. Franzman i Zaleski zdeklarowali 5% od dochodu brutto, uzyskanego w czasie całego „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ w Krakowie, po potrąceniu 20% opłaty gminnej od biletów.

Uchwalono prosić zarządy trzech innych teatrów świetlnych o tęsamą ofiarę na cele Czerwonego Krzyża.

Zarazem omawiano sprawę urządzenia 2 koncertów, lecz sprawę tę odroczono do następnego zebrania, które się odbędzie w dniu 27 bm., tj. we czwartek o 12 w południe.

Wczoraj również odbyło się posiedzenie sekcyi zbiórki ulicznej pod przewodnictwem pani prezydentowej Leowej przy bardzo licznym udziale pań krakowskich. Uchwalono, że składki będą zbierane w dniu 30 kwietnia w kościołach i tramwajach, w dniu 2 maja na ulicach oraz w bankach i instytucyach, a 5 maja po restauracyach, kawiarniach i sklepach. Na zebraniu rozdzielono między panie kościoły, w których przy stolikach w dniu 30 kwietnia będą zbierane składki.

Następne posiedzenie odbędzie się w magistracie krakowskim w piątek, 28 kwietnia o godzinie 5 po południu.

Na tanie kuchnie złożył delegat dr Adam Fedorowicz w prezydyum m. Krakowa kwotę 500 koron.

Klub Cracovia rozpoczyna tegoroczny sezon piłki nożnej gremialnym trainigiem w niedzielę o godz. 4 po południu. Zgłoszenia do ćwiczeń przyjmuje się w godzinach popołudniowych w parku klubowym.

Z kraju.

Wpisy na uniwersytet lwowski. Z dniem wczorajszym rozpoczęły się wpisy na półrocze letnie i trwać będą do dnia 4 maja włącznie. Słuchacze, którzy w ubiegłem półroczu zimowem nie byli zapisani w uniwersytecie lwowskim, winni przy wpisie przedłożyć dowód, że się w ciągu ostatnich czterech lat poddali szczepieniu ochronnemu przeciw ospie.

Konkurs na politechnice lwowskiej. Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze botaniki i towaroznawstwa w szkole politechnicznej we Lwowie. Posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1.400—1.700 K, będzie nadana przez grono profesorów na dwa lata, począwszy od 1 października 1916 roku. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowano do grona profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności, należy wnieść do rektoratu do 15 czerwca 1916 roku.

Tarnów, 19 kwietnia. (Walne zgromadzenie tarnowskiego Oddz. Pol. Tow. Politechnicznego. Artysta-malarz Uziembło w Tarnowie). Pod przewodnictwem inż. R. Brosch'a odbyło się 15 bm. walne zgromadzenie tarnowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, na którem odczytano sprawozdanie z działalności T-wa i przyjęto je do wiadomości. Sprawozdanie powyższe, obejmujące czas od 18 lutego 1914 do 15 kwietnia br. dowodzi żywotności młodego stowarzyszenia, którem w intensywnej działalności przeszkodziły wypadki wojenne. Z rozpoczęciem czynności swoich Towarzystwo liczyło 31 członków czynnych; w czasie inwazyi przebywało w Tarnowie 11, obecnie jest ich 25-ciu. Na początku roku 1914 go odbyło się siedm fachowych odczytów, które wygłosili: ks. Lenartowicz, dr Studniarski, dyr. Wowkonowicz, Leuchter, Klimczak i dr W. Chrzanowski prof. politechniki ze Lwowa. Projektowane wycieczki do Nowego Sącza, Niedzbrzezia, Skawiny, Kobierzyna i na Morawy nie przyszły do skutku z powodu wypadków wojennych. W drugiej połowie roku 1915 czynnościom stowarzyszenia stawał na zawadzie nadmiar obowiązkowej pracy członków. Sprawozdanie kasowe wynosi w dochodach i rozchodach 555 K 27 h. Duży wydatek stanowił dar na Legiony w kwocie 264 K 12 hal. — Nadto ku uczczeniu zmarłego członka śp. Wincentego Paszczy, dyrektora cegielni mieszczańskiej, wydział postanowił zakupić gwóźdź honorowy do mającej powstać tarnowskiej tarczy legionów.

Ustępującemu wydziałowi na wniosek członka komisyi lustracyjnej dra Studniarskiego udzielono absolutoryum. Przy wnioskach inż. Pruchnik poruszył aktualną kwestyę odbudowy kraju i wezwał wydział, aby dla informacyi swych członków, gromadził materyały w tej sprawie. Wybory dały wynik następujący: dyr. Zaremba Szczęsny przewodniczący, inż. Brosch zastępca przewod. Do wydziału weszli pp.: ks. Lenartowicz, Siebauer, Karabiński, Okoń, Pruchnik, Nowakowski; do komisyi lustracyjnej: Konecki, dr Studniarski i St. Vayhinger. Delegatem Oddziału do P. T. P. we Lwowie wybrano dyr. Wowkonowicza.

P. Henryk Uziembło, artysta-malarz, pozostający w służbie wojskowej w charakterze porucznika, bawił przez jakiś czas w naszem mieście, zbierając studya z pól bitew, stoczonych na linii Tarnów-Gorlice. Artyście robiono wszelkie ułatwienia.

Kronika warszawska.

Warszawa wobec Świąt. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: Warszawa nie posiada obecnie zgoła zwykłego przedświątecznego wyglądu. Ukazało się znacznie więcej wędlin, zwłaszcza szynek, ukrywanych starannie przez dłuższy czas dla podbicia cen, amatorów na nie jednak prawie niema. W cukierniach zaledwie gdzieniegdzie widać świąteczne wyroby: baby, sękacze („baumkucheny“), mazurki i placki.

Można z tego wnioskować, że konieczność stała się najsilniejszym bodźcem do zaniechania urządzania „święconego“, wskutek czego publiczność nie czyni zakupów na święta.

I istotnie trudno się temu dziwić, gdy się zbada ceny obecne: trzeba być bardzo zamożnym i bardzo niewzględnym człowiekiem, aby w dzisiejszych warunkach chcieć urządzać zastawy świąteczne, według przyjętych w Polsce zwyczajów.

Nie będziemy mieli „święconego“ w r. b. Ale i w skromnych rozmiarach przy zwykłem pożywieniu można bez „święconego“ uczynić zadość tradycyi, przechowanej przez Kościół i pielęgnowanej w sercach, która w dni świąt wiosennych każe nam ufać mocno w Zmartwychwstanie i lepsze jutro.

Filia Banku austryackiego w Warszawie. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Między austryackim bankiem dla krajów koronnych a węgierskim bankiem eskontowym i wekslowym toczą się rokowania w sprawie założenia wspólnej filii w Warszawie.

Gminy żydowskie w Królestwie Polskiem. Z okazyi zamierzonej — jak donoszą warszawskie pisma żargonowe — bliskiej już gruntownej reorganizacyi gminy żydowskiej w Warszawie, dzienniki tamtejsze polskie zwracają uwagę na gminy te, jako na ciekawy i nie spotykany nigdzie na zachodzie, zabytek, a zarazem przeżytek historyczno-społeczny. W Królestwie Polskiem te gminy w ich archaicznej formie utrzymała bezplanowa i chaotyczna, unikająca wszelkich reform wewnętrznych gospodarka biurokracyi rosyjskiej.

Organizacye wyznaniowe na zachodzie Europy zajmują się wyłącznie sprawami wyznaniowemi, oraz filantropijnemi i tylko w tym zakresie, gdzie nie działają organizacye ogólno-państwowe lub miejskie. W Królestwie zaś gminy żydowskie są instytucyami religijnemi, dobroczynnemi, oświatowemi, społecznemi i nawet prawno-administracyjnemi. Gminy żydowskie zachowały się tam w tej formie, jakiemi były przed kilkuset laty, kiedy żydzi byli wyrzuceni za nawias życia reszty społeczeństwa i mieszkali w osobnych dzielnicach. — Powstały więc gminy żydowskie, zwane inaczej „kahałami", które sprawowały wewnętrzne rządy wśród żydów, tworzyły sądy, szkoły, a nawet wydawały prawa karne i cywilne, obowiązujące cały ogół żydowski.

Z biegiem czasu, gdy żydzi zostali równouprawnieni, pozostawienie gmin żydowskich w takiej formie stało się nonsensem szkodliwym. Formalnie żydzi byli niby w dalszym ciągu ograniczeni, jak w wiekach średnich, faktycznie zaś mieli podwójne prawa, gdyż korzystali razem z całą ludnością z ogólnych instytucyj, jak szkoły, szpitale i t. p., jednocześnie zaś posiadali takie same organizacye odrębne, tworzone przez gminy żydowskie.

Uwydatniło się to szczególniej w obecnych czasach w akcyi pomocy. Komitety Obywatelskie i inne organizacye ogólne otrzymywały składki i zapomogi od rządu i różnych organizacyj społecznych i prywatnych. Ponieważ fundusze te przeznaczone były dla ogółu ludności, więc żydzi domagali się, aby wspomagały one ludność żydowską na równi z resztą mieszkańców. Jednocześnie zaś taką samą akcyę prowadziły gminy żydowskie i z racyi tej domagały się, aby wszelkie zapomogi i zasiłki publiczne udzielane były i im w odpowiedniej proporcyi. To samo jest z kuchniami bezpłatnemi, szkołami i t. p.

Reorganizacya gmin żydowskich interesuje nietylko żydów ale i chrześcian. Musi ona usunąć te zewnętrzne i formalne tylko ograniczenia żydów, wypływające z anachronizmu urządzeń i uprawnień gminy wyznaniowej żydowskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Piotrków. (Zawieszenie pisma. — Ujęcie bandyty). Wydawany od niedawna przez grupę działaczy politycznych tygodnik „Odrodzenie" przestał wychodzić z braku poparcia.

Policya piotrkowska od trzech miesięcy poszukiwała bezskutecznie bandy S t e m p i e n i a, która dokonała w okolicy 20 napadów i rabunków. Dopiero w tych dniach udało się niespodziewanie wykryć kryjówkę bandytów i ująć niemal wszystkich. Kryjówka ta mieściła się na cmentarzu, gdzie w jednym z murowanych grobów urządzili sobie bandyci wygodne i eleganckie mieszkanie. W kryjówce znalazła policya kilka karabinów rosyjskich i dużą ilość naboi.

Z Częstochowy. (Paszporty. Kasa wojenna. Doraźna pomoc. Przepisy dla handlujących). — Począwszy od 6 bm. wydawane są w komisaryatach policyjnych w Częstochowie paszporty familijne dla dzieci poniżej piętnastu lat. Głowy rodzin albo prawne przedstawiciele dzieci młodszych niż lat 15 muszą w swoim komisaryacie zgłosić się osobiście po paszporty. Osoby te muszą przedstawić swoje własne paszporty. Dzieci lub ich fotografii nie należy sprowadzać do komisaryatu. Niezastosowanie się do tych zarządzeń ściągnie surową karę.

Z ogólnej sumy pożyczki 150.000 rb. udzielonej „Kasie pożyczkowej na czas wojny" przez miasto, pozostało do dyspozycyi zarządu tej Kasy już tylko 7000 rubli, to też zarząd Kasy postanowił zwrócić się do Rady głównej opiekuńczej o udzielenie zapomogi lub pożyczki.

Sekcya przeciwżebracza uprasza mieszkańców wsi o nadsyłanie do jej biura w Częstochowie wszystkich dzieci, wędrujących po wsiach po żebraninie. Sekcya, sprawdziwszy warunki domowe dzieci, zajmie się ich losem. Taż sekcya zwróciła się za pośrednictwem Tow. rolniczego do ziemian z propozycyą, aby potrzebujący pastuszków do inwentarza zwracali się do sekcyi, która dziś już ma 23 dzieci do umieszczenia.

W okresie od 26 marca do dnia 1 kwietnia „Doraźna pomoc", ostatnio przekształcona na radę miejską opiekuńczą, udzieliła zapomóg 327 rodzinom na ogólną sumę 2067 rb. 10 kop.

Ogłoszono rozporządzenie policyjne, którego mocą: 1) w dni targowe wolno handlować środkami spożywczemi, jako to: jajami, masłem, drobiem itp. tylko na targowisku; 2) zakazany jest handel pośredniczy (przekupny) między handlarzami miejskimi a ludem wiejskim na ulicach i drogach, prowadzących na targowiska; 3) działający wbrew temu rozporządzeniu będą ukarani grzywną albo więzieniem.

Policya miejska w Częstochowie otrzymała ciemno-granatowe peleryny, wzorowane na pelerynach, noszonych przez policyantów w Rzeszy niemieckiej.

Sosnowiec. (Wybory do rady powiatowej. — Ruch ludnościowy. — Aprowizacya). W magistracie tutejszym odbyły się wybory kandydatów do Rady powiatowej. Wybrano 15 osób, przyczem jednak — jak donosi Iskra — pierwszeństwo pozostawiono burmistrzowi Kurcerowi, dyr. Likiernikowi, inż. Telakowskiemu, dyr. Gayczakowi i dyr. Schönowi.

Liczba urodzeń zmniejszyła się w Sosnowcu o 60 procent. O warunkach żywnościowych mówią następujące szczegóły: ziemniaki dotąd sprzedawane były bez ograniczenia, obecnie jednak wprowadzono kontrolę i ograniczono sprzedaż do jednego puda na osobę miesięcznie. Mięso zdrożało do 75 kop. za funt, wobec zamknięcia jatek komisyi żywnościowej. Z chlebem także są rozliczne zatargi, piekarze cechowi zgłosili się obecnie z oświadczeniem, że gotowi są wypiekać chleb po 9 i pół kop. za funt.

Z powodu masowego wyjazdu, obecnie różne zawody odczuwają brak fachowców, zwłaszcza ślusarzy, krawców, malarzy, blacharzy i szewców.

Pisma sosnowickie notują bardzo ciekawy objaw, mianowicie zmianę nazwisk na szyldach. — I tak Gajda nazywa się obecnie Gajdowicz, Piętta — Piątkowski, Skowron — Skowroński.

Żydzi w Radomiu. Z Radomia donoszą do Hajnta: Obecnie liczy Radom 50 tysięcy mieszkańców, w tem 22 tysiące żydów. W czasie wojny ludność żydowska zubożała znacznie i obecnie znajduje się w ciężkiem położeniu. Oprócz miejscowego Komitetu ratunkowego posiadają żydzi własną Komisyę pomocy, która otrzymuje od wiedeńskiej „Alliance" po 11 tysięcy koron miesięcznie.

Z ziem polskich.

Wojskowość aprowizuje zagłębie węglowe. — »Dziennik Cieszyński« donosi: Zarząd wojskowy postanowił zająć się sprawą aprowizacyi okolicy przemysłowej na Śląsku, mianowicie zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Konsekwencyą tej zmiany jest zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, na mocy którego Ostrawa zaopatrzoną ma być w większą ilość środków spożywczych.

Oryginalne zgromadzenie w Polskiej Ostrawie. »Wiedeński Kuryer Polski« donosi: W dniu 14 b. m. odbyło się w sali ratusza w Polskiej Ostrawie posiedzenie komitetu pań »Tygodnia Czerwonego Krzyża«. W zebraniu wzięło udział 43 pań (w tem 14 Polek). Zagaił posiedzenie prezes oddziału, poseł i burmistrz, p. Poppe. Przewodniczył inżynier Pruša, referował o celach i zadaniach oddziału kierownik departamentu rachunkowego gminy p. Susky. Wszyscy trzej panowie mówili po czesku i niemiecku, przepraszając panie Polki za brak znajomości języka polskiego i udzielając każdorazowo głosu do przetłomaczenia na polskie p. Włodkowi, kierownikowi szkoły polskiej. I tak więc, gdy tamci panowie kończyli swe przemówienia, zaczynał p. Włodek. Lata całe trwały boje o uznanie praw Polaków. Czego nie zyskano w tym czasie, dokonała obecnie... wojna i »Czerwony Krzyż«. Miejmy nadzieję, że to początek lepszej ery.

Ukarana denuncyacya. Sąd w Mysłowicach ukarał grzywną w wysokości 50 marek niejaką Emmę Demzolównę za denuncyacyę, wysłaną do władzy wojskowej na pisarza fabrycznego Zaleskiego. Demzolówna zarzuciła Zaleskiemu, że uprawiał w Krakowie szpiegostwo na rzecz Rosyi. Rozprawa wykazała, że doniesienie było z palca wyssane, dyktowane zemstą za to, że Zaleski się z Demzolówną nie ożenił. Sąd ukarał ją na stosunkowo niską grzywnę ze względu na panującą drożyznę, oraz ze względu na to, że nie była jeszcze karaną.

Ze świata.

Polskie przedstawienie amatorskie w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: Pod protektoratem dra Bilińskiego odbędzie się dnia 28 b. m. staraniem Ligi Kobiet N. K. N. w małej sali Konzerthaus'u na rzecz schroniska Legionów przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną przez grono uproszonych amatorów dwie komedyjki, poczem nastąpi przegląd mód wedle rysunków p. Dembickiego. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Samobójstwo milionera. Z Berlina donoszą: Przed kilku dniami odebrał sobie w Altonie życie tamtejszy wielki kupiec Henryk L a n g e, współwłaściciel wielkich młynów w Altonie. Przeciwko Langemu toczyło się dochodzenie karne, gdyż Lange sprzedał olbrzymie zapasy zboża, powierzone mu do zmielenia. Chodziło podobno o zapasy, które mogły żywić całą ludność Altony przez kilka tygodni. Langemu groziła z tego powodu surowa kara, to też, aby jej uniknąć, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Rozwiązanie towarzystw w Dalmacyi. Urzędowe pismo „Obavitel Dalmatski" donosi, iż od czasu wybuchu wojny rozwiązanych zostało w Dalmacyi 81 towarzystw, mianowicie 30 chorwackich, 26 serbskich i 25 włoskich.

Zgon chorwackiego poety. W Ilok w Chorwacyi umarł przed kilku dniami znany poeta i publicysta chorwacki Antoni B e n n e i s i g w 51 roku życia.

Wagony kolejowe pierwszej klasy zostaną w Niemczech zniesione. Zmianę tę zapoczątkowano w Wirtembergii, gdzie niema już wagonów pierwszej klasy, a za to jest więcej wagonów klasy drugiej. Obecnie ministeryum komunikacyi w Berlinie przygotowuje odnośny projekt.

Okrucieństwa rosyjskie na Kaukazie. Wielkie wrażenie wywołała w tych dniach w Dumie państwowej interpelacya posła Dżafarowa, który przedstawił petycyę podaną przez kobiety mahometańskie w. księciu Jerzemu Michałowiczowi. — Dotyczy ona niesłychanych okrucieństw, jakich się dopuściły wojska rosyjskie na rodzinie pewnego Tatara kaukazkiego, podczas odwrotu z południowego Kaukazu. Po odwrocie Turków z Ardahanu — brzmi ów urywek — do wsi Dżindżirop, odległej o 8 wiorst od Ardahanu, przybyło kilku Rosyan i udało się do szeryfa Agi, posiadacza z czasów ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej (1877 r.) dwu krzyżów św. Jerzego (będących w Rosyi odznaczeniami, dawanemi za męstwo), żądając, aby ich nakarmił.

Szeryf Aga ledwo powrócił był z Achałcychu, dokąd uciekał przed Turkami. Gościnnie polecił on wnieść posiadane przez siebie jadło, ale nieproszeni goście, zjadłszy wszystko, oświadczyli, że są jeszcze głodni. Kobiety i dziewczęta, które też powróciły świeżo z Achałcychu, zakrzątnęły się około pospiesznego przygotowania nowych potraw. Atoli, gdy te dania wnoszono do jadalni, wyciągnęli goście, jakby na umówiony znak, szable — naprzód cięli w głowę szeryfa Agę, potem zabili jego jedynego syna, w końcu wszystkich innych dostrzeżonych mężczyzn i chłopców. Następnie zaczęli gwałcić kobiety... Obok trupa gościnnego gospodarza zgwałcono jego córki, z pośród których jedna z przerażenia umarła. Nie zostały oszczędzone nawet dzieci po 11 i 12 lat.

Tak brzmi urywek skargi, podanej carskiemu kuzynowi. Przypadek sprawił, że ofiarą padła tu cała rodzina weterana wojen rosyjskich, nagrodzonego krzyżami zasługi, że człowiek ów, choć muzułmanin, uciekał przed Turkami, a wracał uspokojony powrotem Moskali, nie przeczuwając, że zguba od nich go właśnie czeka.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Niedziela: po południu: „Kościuszko pod Racławicami", występ dyr. Solskiego; wieczorem: „Wieczór trzech króli", występ dyr. Solskiego.

Poniedziałek: po południu: „Dożywocie", występ dyr. Solskiego; wieczorem: „Fryderyk Wielki", występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Niedziela, dnia 23 b. m., po południu: »Ptasznik z Tyrolu«; wieczorem: »Sen nocy letniej«.

Poniedziałek, dnia 24 b. m., po południu: »Wesoły skandal«; wieczorem: »Marya Stuart«.

Walka powietrzna nad Ankoną.

„Neues Wiener Tagblatt" przynosi następujący opis wyprawy samolotów austryacko-węgierskich na Ankonę. Autorem tego opisu jest nadporucznik N e u g e b a u e r.

Z olbrzymich hangarów stacyi lotniczej nad Adryatykiem dochodzą odgłosy, świadczące o ruchliwej pracy. Śmigi śruby popędowej ryczą w powietrzu, a z tym rykiem łączy się trzaskanie motorów. Dokoła olbrzymich hydroplanów stoją mechanicy w błękitnych bluzach, monterzy w zatłuszczonych oliwą kurtkach. Troskliwie badają skrzydła aparatu i stalowe ścięgna skrzydeł, wprawnem uchem chwytają uderzenia motoru, ważne jak bicie serca ludzkiego. Eskadra, złożona z 10 austryacko-węgierskich samolotów, ma urządzić wyprawę na drugą stronę Adryatyku, a mianowicie przeciwko Ankonie.

Piloci i obserwatorzy zajmują swoje miejsca, poczem olbrzymie ptaki płyną po fali morskiej dla nabrania rozpędu. Motory coraz prędzej poruszają się, aż wreszcie samoloty długim sznurem wznoszą się w powietrze, dążąc ku zachodowi. Po kilku minutach czarne punkty nikną w lśniącej głębi nieboskłonu. Lekko drży stalowa igła kompasu, wskazując drogę wśród powietrza.

Ale wnet z pośród mgły i wyziewów wyłania się szara masa góry Monte Capucini, a na zboczu jej widnieje Ankona. Eskadra, podzielona na dwie grupy, dąży szybko ku miastu. W ciągu niewielu minut — lot przez Adryatyk trwał tylko godzinę — samoloty znajdą się nad miastem. Ale straże nad wybrzeżami Włoch stały się w ostatnich miesiącach bardzo czujnemi i odkryły rychło widniejące w dali czarne punkty na niebie.

Wyją syreny, piszczą parowe gwizdawki, grzmią działa. Przed samolotami austryacko-węgierskiemi, poza niemi, na dole i na górze, na prawo i na lewo zjawiają się chmurki o barwie ciemno-zielonej. Pękają szrapnele. Nagle motor jednego z samolotów przestaje pracować. Pilot i obserwator nie odnieśli żadnego szwanku, ale obydwa zbiorniki benzyny zostały strzaskane.

Ale pilot kadet okrętowy D u r s k i i obserwator porucznik okrętu liniowego K u s t e r nie dali za wygraną. W spokojnym locie ukośnym opadają, płynąc ponad Ankoną, nie troszcząc się o grad pocisków. Rzucają bomby, a ponieważ płyną nizko, każda bomba trafia. Rzuciwszy bomby, Durski ostatnim wysiłkiem skrzydeł samolotu podążył ku portowi i zatoce. W odległości 4 kilometrów od wejścia do zatoki Durski ląduje, uderzając naumyślnie łodzią o ziemię, ażeby się rozbiła. Następnie uderzeniami korbą rozbija motor.

Tymczasem z portu dąży na miejsce lądowania włoski torpedowiec, strzelając z dala do samolotu i jego załogi. Równocześnie ogromny dwupłatowiec typu Farmana rzuca z powietrza bomby na nieruchomy aparat, a wreszcie zaczynają grać baterye lądowe.

Jednakże inni lotnicy austryacko-węgierscy rzucają bomby na Ankonę. Pilot Molnar i obserwator porucznik okrętowy Gwidon Hofman przelecieli już przez miasto. Zabierając się do powrotu, spostrzegają na ziemi rozbity samolot austryacki. Wśród gradu kul czynią zwrot i spieszą kolegom na pomoc.

Kadet Durski rzuca się do morza i płynie ku ratunkowemu samolotowi. Porucznik Kuster pracuje jeszcze nad zniszczeniem motoru. Zbliżył się samolot ratunkowy i zabrał obu rozbitków. Trzeba czemprędzej oddalić się, zanim w motorze, który ma być zniszczony, wybuchnie puszka z dynamitem. Lont przemokły gaśnie. Samolot ratunkowy ma się wznieść w powietrze, obsypywany gradem kul. Jeden z pocisków uszkodził samolot ratunkowy, który musiał osiąść na morzu. Teraz załoga, złożona z czterech osób czekała na ratunek. Zjawił się nowy samolot ratunkowy, kierowany przez kadeta Vamosa i zabrał kadeta Durskiego i porucznika Kustera. Po kilku minutach zjawił się na morzu drugi hydroplan ratunkowy, kierowany przez porucznika okrętowego Stenię, który zabrał Molnara i Hofmanna. Nastąpił lot na drugą stronę Adryatyku.

Tymczasem w powietrzu rozgrywała się walka pomiędzy sześcioma hydroplanami austryacko-węgierskiemi, a czteroma włoskiemi. Padają granaty i bomby, sypią się kule z karabinów maszynowych. Lotnicy włoscy walczyli dzielnie, ale wreszcie musieli się cofnąć. Lotnicy austryacko-węgierscy, spełniwszy swoje zadanie, powrócili cało do swojego obozu.

Moje myszy.

(Szkic z linii bojowej).

W linii bojowej rozgościłem się na dobre. Nademną kilka metrów ziemi. Ziemianka przyzwoita, z trzech pokoi złożona; przy pompie stale jeden człowiek, bo inaczej musiałbym arkę budować. Ściany z naszych poczciwych sosen, oblepione papierem; obrazy z opuszczonych chat, rewolwer, lorneta, płaszcz, to cała ozdoba mego mieszkania, a piec przyjaciel w kącie. Gwoździe dwudecymetrowe służą, jako wieszadła. Na jednym z takich gwoździ spoczywa od dawna mój plecak. — Plecak — to »omnia mea«. Jest on spiżarnią, komodą, mieści się w nim i kancelarya i wszystko inne.

Umęczony i znużony leżę sobie na wygodnem łóżku, goniąc wzrokiem za leniwie unoszącym się dymem z »egipskiego«. Wtem zgrabnie po ścianie, po pasach myszka mała zsuwa się do plecaka i niknie w jego wnętrzu.

Godzina 9 wieczór. Na dworze od czasu do czasu strzał z przednich placówek, lub głuchy łomot granatu i szrapneli, syk, świst i huk. W oknie błyśnie czasem złowrogi płomień wybuchającego pocisku, co poluje na życie ludzkie.

Moja myszka znów się pokazała, wysunąwszy łebek do góry z prawej kieszeni mego plecaka. Myszko biedna! Przecież ja cię zabić powinienem. Tak sama gospodarzysz po mojej ziemiance, wyjadasz mi suchary.

W tej chwili świst, błysk, huk, aż ziemia dudni, a gruzy osypują się ze wszystkich ścian. Kto wie, czy w tej chwili nie kończy się życie ludzkie, gdzieś o 30 kroków odemnie. Życie... tak cenne, tak miłe.

Może w tej chwili modlą się w kraju za ojcem, mężem, bratem, synem, a jego co dopiero rozniósł granat.

Przerażona hukiem granatu myszka schowała się napowrót do kieszeni plecaka.

Cudna wiosna idzie, kwiecie się żółci po polach, słoneczko dniem łaskawe...

Nie, myszko, ja ci życia nie chcę odbierać! Suchary?

Cóż znaczą suchary?

Za chwilę może paść granat, rozniesie wszystko, ani ja, ani ty nie będziesz mieć sucharów.

Ordynansi chrapią, telefony jęczą, straże się ostrzeliwują. Noc musiała być spokojna, bo kiedym się rano obudził, ujrzałem w moim plecaku już dwie myszki: jedna podejrzliwa, szybka, śmigła, druga powolna. Właziły i wyłaziły co chwilę z prawej kieszeni mego plecaka. I tak mi przyszło na myśl: może te myszki, to kochające się małżeństwo młode... On jej grucha słodkie słówka do ucha. Może one przeżywają te szczęśliwe chwile w życiu, czasy poślubne. Nie, jabym nie miał sumienia myszek zabijać.

Drugiego dnia przyglądam się ostrożnie. Coś mi to podejrzane. Zaglądam do prawej kieszeni mego plecaka.

O cudo!

Na dobrze i uczciwie przepoconej koszuli, w prawej kieszeni plecaka, w kłębku, bielutkie, pisklíwe, cztery gołe myszki o maleńkich ślepkach.

Przerażona matka blaskiem światła i niepożądaną wizytą uciekła ku powale. Zostawiłem zwierzątka w spokoju i najuroczyściej zapowiedziałem, by nikt plecaka nie ruszał, a bury kot, co często moją ziemiankę odwiedzał, miał od tej chwili wstęp wzbroniony (kotów i psów bez liku w ziemiankach chowają oficerowie i żołnierze). Czekam. Po upływie godziny ostrożnie wrócili obejo małżonkowie do prawej kieszeni plecaka.

Gdybyście słyszeli: ile tam było radości, pisku, uciechy! Ślepe mysiątka tuliły się rzewnie do matki; ona je musiała obwąchiwać, pieścić. Szczęśliwa, kochająca się rodzina. I ja miałbym wam psuć to szczęście? Nie, nigdy!

Bury kocie, nie śmiesz się więcej pokazać w mej lepiance. Szczęście tych stworzonek było mojem szczęściem. Wszak i one radują się z życia i one się kochają, gniazdka budują, dzieci wychowują na zgrabne, ostrożne, małe myszki i tak z pokolenia w pokolenie.

Chcesz, by ci podobne myśli i uczucia przychodziły do głowy, to przyjdź do najprzedniejszych rowów strzeleckich i połóż się pod parasolem granatów i szrapneli.

Wiosna idzie, świat się śmieje. Cudne i piękne jest życie. — Moje myszki mają zawsze na deszczułeczce przygotowane mięso, cukier, słoninkę.

Wywołany telefonem, idę do wsi, do mej komendy. Armaty grają. Od czasu do czasu słup ziemi i dymu bryźnie do góry i ziemia zadrży.

Po pięciu godzinach wracam do mej lepianki z powrotem. Jednak już tej nocy nie spałem u siebie. W czasie mej nieobecności miałem serdeczne odwiedziny. Przyszła d w u n a s t k a »Volltreffer«. Zostały się jeno drzazgi i kupa rumowiska z mej lepianki. Nie było nawet czego szukać. Nad lejem, więcej, niż na chłopa głębokim, siedział, mrucząc, bury kot. Biedne moje myszki. Jakże często los niweczy szczęście w czasie największego rozkwitu...

Orcmi.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.

Wydawca Rudolf Osman.

Męka Pańska w pieśni ludowej.

Bogata jest i urozmaicona polska pieśń ludowa, motyw religijny odgrywa w niej pierwszorzędną rolę.

Kto i kiedy pisał owe pieśni, kto był twórcą tych arcydzieł słowa i poezyi — trudno odpowiedzieć. Może jakiś nieznany bakałarz, czy organista, może jakiś ksiądz, syn ludu, który wyszedł z niego i zżył się z nim, wczuł się w jego tęsknoty i bole i w tej lub owej pieśni uwiecznił ducha swej epoki.

Ile ich zaginęło w powodzi czasów i zdarzeń, ile przepadło bez echa — nikt dziś nie odgadnie, lecz te, które zostały, świadczą o wielkiej mocy uczucia ich twórców i o wysokiej wogóle wartości duszy polskiej, która wypowiadała się nie w migotliwem mamidle marnych świecidełek, nie w zewnętrznej, znikomej formie, ale w głębokiej, porywającej, na potężne tony nastrojonej, religijnej pieśni.

Dawniej, gdzieś w wiekach — piętnastym, szesnastym lub siedemnastym, nie było dworu i zaścianka, gdzieby pieśni tych nie śpiewano, nie było niemal matrony, któraby na pamięć ich nie umiała.

W owych latach, gdy polska natura, nie zepsuta jeszcze zagranicą, opowiadała się otwarcie i śmiało przy wierze i cnocie, nie było domu mieszczańskiego, gdzieby nie kultywowano tej rodzimej poezyi religijnej.

Z tych to czasów pochodzi i „Snopek Mirry z ogrodu getsemańskiego, albo żałosne gorzkiej męki Syna Bożego, podczas postu wielkiego na pasyach, około godzin nieszpornych po południu rozpamiętywanie". — Dziś nazywają je krótko: „Gorzkie żale".

Jednakże z czasem i w Polsce ludzie się zmienili... I dziś pieśń ta, wyparta ze dworów, a w izbach mieszczańskich zapomniana, uszła na wieś i tam w niskich a mrocznych chałupach się tuli, wybucha czasem skargą tęsknicy ludzkiej wśród ścian drewnianych kaplic, dźwięczy po zamglonych szybach zapadających się coraz bardziej w ziemię wiejskich kościołów... Śliczna, szczera, nieuczona, a jednak potęgą prostego słowa porywająca — pieśń...

Zaiste, wdzięczny byłby i sowicie wynagrodziłby się trud zbieracza, któryby przedsięwziął sobie zgromadzenie owych skarbów, porozrzucanych w nieładzie po całej Polsce. Bo nietylko do samych kolęd ogranicza się ludowa literatura piękna. Są i między innemi pieśniami rzeczy stare i piękne, przemawiające do nas mową z przed dwustu, trzystu i więcej lat. Są rzeczy, do których ludzie już nawet „nuty" zapomnieli. A szkoda, aby to wszystko kiedyś miało utonąć w morzu zapomnienia...

Z jedną grupą takich pieśni pragniemy czytelników zapoznać, chcemy poglądowo niejako przedstawić twórczość ludu, tyczącą się ostatnich chwil życia Chrystusa, która w szeregu przepięknych obrazów i nastrojów odtworzyła całą Mękę Pańską.

Pieśni te, jako tyczące się jedynie ostatnich chwil życia Pana Jezusa, przeznaczone były do użytku wiernych głównie na czas Wielkiego Postu, aby prócz umartwień cielesnych, rozmyślaniem i przypominaniem szczegółów Męki Pańskiej umartwiać ducha i ażeby pobudzić grzesznika do żalu za grzechy i do skruchy — aby tem radośniej obchodzić pamiątkę Zmartwychwstania, które to święto jest, jak wiadomo, największe i najradośniejsze w Kościele.

. . . .

Tak tedy wzywa pieśń:

Rozmyślajmy dziś, wierne chrześcijany,
Jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany;
Od pojmania nie miał odpoczynienia,
Aż do skonania.

Na innem zaś miejscu sam Jezus mówi:

Jużem dość pracował dla ciebie, człowiecze,
Trzydzieści lat i trzy, na tym nędznym świecie;

Pójdę, pójdę do Jerozolimy;
Co o mnie pisano,
To wszystko wykonano.
Idźcie uczniе moi
Wieczerzę gotować.
Jeszcze ja raz z wami do stołu usiędę...

Po ostatniej wieczerzy onej, na której Pan, jak wiadomo, ustanowił św. Sakrament ołtarza i przepowiedział bliski swój kres dni ziemskich — „aby się wypełniło, co powiedziane jest w Piśmie św." — udał się do Ogrójca, wiedząc, co Go czeka... O,

Żal duszę ściska serce boleść czuje,
Gdy słodki Jezus na śmierć się gotuje.
Klęcząc w Ogrójcu, gdy krwawy pot leje —
Me serce mdleje!...

Poszedłeś, Święty Mistrzu, w ogród oliwny, wziąwszy z sobą swych uczniów najmilszych, jednakże

Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli;
Judasz zbrojne roty stawia przede wroty,
I wnet do Ogrójca wpada
Z wodzem swym zbójców gromada.
Ach, Jezusa truje
Zdrajca, gdy całuje!

— bo wiedział Jezus, co ten pocałunek znaczy. Rozkazał jednakże broniącemu Go Piotrowi schować miecz, a sam

Oddał się w bezbożne ręce,
Ku najokrutniejszej męce.

To też

Wnet się rzucili, jako lwi okrutni
(Apostołowie od Niego uciekli).
Przyszli k'Niemu z pochodniami,
Z kijmi, z mieczmi, z powrozami,
Aby Go imali.

Wiodą tak „z wielkim pędem" Jezusa związanego do domu Annaszowego, gdzie niegodziwy żołnierz srodze Go znieważa i policzkuje tak, że już

Zsiniałe przedtem — krwią zachodzą usta
Gdy zbrojną żołnierz rękawicą chlusta...

Była jednakże noc, więc rozwydrzeni żołnierze i pachołcy arcykapłanowi, naznęcawszy się już do syta nad Jezusem, zostawili swego więźnia na pastwę różnego rodzaju szumowin:

Gdy się nad Nim dość naurągali,
Sami spać poszli, Jezusa oddali
Między hałastrę żydowskiej czeladzi —
O, jak Mu radzi! —

dodaje z gorzką ironią pieśń. Bo kiedy

Mu jedni z brody włosy rwali,
Drudzy za głowę okrutnie targali:
Inni Go w świętą twarz policzkowali
I na nią plwali.
Potem do ciemnej wwiedli Go piwnicy..

Ale, powiada tradycya, że chociaż znamy dokładnie wszystkie ostatnie chwile Pana Jezusa, to przecież tego, co wycierpiał w piwnicy, nikt nie wie, aż dopiero na Sądzie ostatecznym będzie wszystkim objawione. Lecz jeśli na publicznem miejscu takie okropne znosi udręki, cóż dopiero w piwnicy Go czeka? A może już nie przeżyje — więc w wielkiej obawie woła pieśń:

Dajcież znać Pannie Przenajświętszej,
Niechaj co rychlej do Niego pośpieszy;
Niech, póki jeszcze zastanie żywego,
Pocieszy Jego!

Ałeć, o Matko! gdybyś Go ujrzała,
Z wielkiego żalu pewniebyś omdlała:
Boć tam jest trudno dostąpić do Niego
Dla ludu złego.

Wszyscy zwolennicy, uczniowie i przyjaciele opuścili Mistrza w tej okropnej chwili. Niemasz przy Nim nikogo?

Gdzieżeś się podział, Piotrze, wierny służe,
Broniłeś Pana, aleś się niedługo
Po trzykroć zaparł u sędziego
Mistrza swojego!

Gdzieżeś jest i ty

O Magdaleno z wonnemi maściami,
Z drogim balsamem, z ślicznemi włosami,
Tyś Pana nogi łzami oblewała
I ocierała.
Pójdź, obacz Mistrza, jak jest skatowany!

(Dok. nast.). *Piotr Rysiewicz.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.